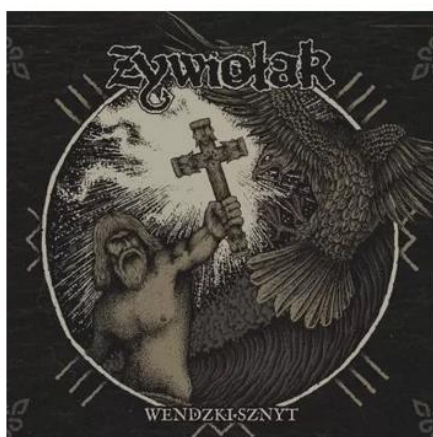


— MUZYKA, RECENZJE

POGAŃSKIE MISTERIUM – ŻYWIOLAŁ – “WENDZKI SZNYT” [RECENZJA]

✎ JAKUB POŻAROWSZCZYK - 25 lutego 2019 - 0



Żywiolał powraca z premierowym materiałem. Zespół kontynuuje rekonstrukcję dawnej pogańskiej muzyki rodem z Pomorza na płycie *Wendzki Sznyt*. Nie do końca jednak w stu procentach ekipa Roberta Jaworskiego powtarza wątki z albumu *Pieśni Pół/nocy*.

Wendowie to ogólne określenie na Słowian nadbałtyckich, więc nazwa *Wendzki Sznyt* nie jest przypadkowa. Na pierwszy “rzut ucha” wydaje się, że nowe dzieło Żywiolała to kalka swojego

poprzednika. Nic z tych rzeczy. Oczywiście – zarówno *Wendzki Sznyt*, jak i *Pieśni pół/nocy* mają więcej aniżeli mniej punktów stycznych. Natomiast różnice są na tyle istotne, że na nowym dziecku Żywiolała mamy do czynienia po części z inną jakością.

Na *Pieśniach pół/nocy* było jeszcze sporo bliższych współczesności dźwięków, jak w kawałku *Dens makabreska* albo w zagrany z punkową furią utworze *Żona i ksiądz*. *Wendzki Sznyt* odchodzi od eklektycznego charakteru swojego poprzednika i skupia się na czystej transowości muzyki, odtworzonej między innymi z zapisków Oskara Kolberga. Dzisiejszy Żywiolał wyraźnie nie chce stworzyć hitu i trudno jest znaleźć na całej płycie coś od razu wpadającego w ucho. Zamiast tego jest wspomniany trans, a wiele kawałków opartych jest na rytmie i pulsie generowanym za pomocą wszelakich perkusjonalii i zapomnianego instrumentarium. Kompozycje umieszczone na *Wendzkim Sznycie* tworzą dzięki temu niezwykle spójną całość, nabierającą w pewnym momencie magicznego wręcz uroku, a słuchacz z czasem może odnieść wrażenie, że uczestniczy w swoistym misterium. Szczególnie że warstwa liryczna jest niezwykle sugestywna. Melodeklamowane partie wokalne często wspierane są damskimi wokalizami, jak we wspaniałym *Morskim królu*, w którym gościnnie wystąpiła Joanna Lacher z Percivala. Wszystko to w pewnym momencie – jeśli się poświęci odpowiednią ilość czasu, rzecz jasna – robi piorunujące wrażenie.

PATRONAT



AKTUALNE KONKURSY

POLUB NAS NA FACEBOOKU



NAJNOWSZE KOMENTARZE



Przemek Kowalski

To ja pozwolę sobie raz

Niezwykle podoba mi się taki Żywiołak, faktem jednak jest, że przyswojenie tego materiału nie należy do najprostszych i na pewno ten album nie jest najlepszym na początek przygody z ekipą Roberta Jaworskiego. Dodatkowo muzyka wydaje się zdecydowanie bardziej oszczędna i szorstka niż na poprzednicze, a momentami wręcz wulgarna. To jednak nie zarzut, absolutnie! W nagraniach jest też sporo powietrza, ciszy ustępującej często plemiennemu pulsowi, napędzającemu znakomitą większość kompozycji. Radykalizm w artystycznych środkach wyrazu niewątpliwie spowodował, że Żywiołak nagrał płytę skierowaną ściśle do swoich fanów i ludzi uwielbiających badać muzyczne korzenie Słowian. Myślę, że ci, którzy nie poświęcą odpowiedniej ilości czasu na *Wendzki Sznyt*, mogą się odbić od ściany, więc nie jest to płyta dla niedzielnego słuchacza. Ja natomiast i tak wszystkich czytelników zachęcam do zapoznania się z jej zawartością. Zapewniam, że warto.

Fot.: Karrot Kommando.

Lubię to! 52 Udostępnij



Jakub Pożarowski

Na Głosie Kultury odpowiedzialny za pisanie o muzyce. Kontakt: redakcja@gloskultury.pl lub pozar.j@gmail.com

jeszcze (być może ostatni?)
wstawić się za Aryą. I
rzeczywiście jest...
"GRA O TRON" – SEZON 8, ODCINEK 2 –
"Rycerz Siedmiu Królestw" – WRAŻENIA
(ZE SPOILERAMI) · 3 weeks ago



Tamara Burska

Uwielbiam ten festiwal!

Mam super wspomnienia!
Tauron Nowa Muzyka Katowice –
festiwal jedyny w swoim rodzaju – 7 lipca
2017 [relacja] · 3 weeks ago

NAJWYŻEJ OCENIONE

